

Dwunastu z Nim i kilka kobiet

– wokół ordynacji kobiet na księży

W wielu Kościołach luterzańskich ordynowane na księży kobiety są wikariuszami, proboszczami, nawet biskupami. W Polsce ordynowane są tylko na diakonów. Jednym z sześciu punktów Wizji Kościoła na lata 2014-2020 przedstawionej przez biskupa Kościoła podczas wiosennej sesji Synodu Kościoła w minionym roku, była ordynacja kobiet na księży. Postulowane w niej szeroko rozumiane dyskusja i konsultacja trwają na różnych płaszczyznach kościelnych. Podczas spotkań w różnych gremiach pojawiają się argumenty za i przeciw, teologiczne i społeczne. Przytaczane są oficjalne dokumenty i biblijne wersety. Od września br. działa strona internetowa poświęcona temu problemowi. Głosowanie nad wnioskiem dotyczącym ordynowania kobiet na księży zapowiedziano na rok 2016.

W Polsce kwestia ordynacji kobiet na duchownych pojawiła się w Kościele Ewangelicko – Augsburgskim pod koniec lat dwudziestych XX wieku. W owym czasie kobiety studiowały już teologię na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak w wypowiedziach z tego okresu widać sceptycyzm związany z wypełnianiem przez kobietę roli księdza, choć oczywista wydaje się ich służba jako katechetek czy też diakonis.

Ks. superintendent Aleksander Schoeneich w artykule *Pogląd na dzieje Kościoła Ewangelickiego w r. 1927* pisze: „Zrównanie kobiet z mężczyznami i powierzenie im duszpasterstwa na równi z mężczyznami nie idzie po linii wskazanej przez Pismo św., oraz przez zdrowy naturalny rozwój układu stosunków. Zagranicą niestety kościół ewangelicki nie oparł się należytym naporowi feminizmu tak charakterystycznemu dla obecnej epoki. Jeśli kobieta na uniwersytecie studjuje teologię, ażeby w przyszłości zostać katechetką, nie widzimy w tem nic zdroż-

nego, przeciwnie, objaw taki ze względu na brak wykształconych nauczycielek jest b. pożądany, ale jeżeli kobieta dąży, żeby zostać pastorem i spełniać wszystkie funkcje na równi z pastorami, to takie dążenia sprzeciwiają się Pismu św. i kościół powinien z całą stanowczością zaprotestować w imię Pisma św.” (zachowano pisownię oryginału).

Autor powoływał się w swoich rozważaniach m.in. na tekst *1 Listu do Koryntian* 14,34-35, podkreślając milczenie kobiet w zborze i ich nieobecność wśród dwunastu uczniów Jezusa. Doceniał natomiast ich obecność przy zmartwychwstaniu.

Jezus nie powołał kobiet do grona dwunastu

Jezus w istocie nie powołał kobiety do grona dwunastu i z tym argumentem nie sposób dyskutować. Jednak sposób, w jaki odnosił się do kobiet, był przełomowy – patrząc na ówczesne czasy i uwarunkowania kulturowe. Kobieta w judaizmie zwykle funkcjonowała w odniesieniu do mężczyzny: jako czy-

jaś matka lub żona. Dom był przestrzenią, w której mogła się realizować, sfera publiczna, w tym także religijna, była dla niej w dużej mierze niedostępna.

Stary Testament ukazuje postaci kobiet, które przełamywały tę zasadę, ale zwykle miało to swoje uzasadnienie – to Bóg wybierał i powoływał, jeśli zaszła taka potrzeba, dlatego Miriam, Debora, Hulda były prorokiniami, bezdzietna Anna modliła się o dziecko w świątyni, a matka Samsona, po wizycie anioła, który zapowiedział, że po długim oczekiwaniu urodzi syna, składała wraz z mężem ofiarę. Opowieści o kobietach starotestamentowych można by snuć długo, powstały już na ten temat opracowania, artykuły były publikowane także w „Zwiastunie Ewangelickim” (patrz: cykl *Biblijny alfabet kobiet* w latach 2006-2010). Skoro kobiety były obecne w Biblii to, w jaki sposób podejście Jezusa do nich wyróżnia się?

Jezus rozmawiał z kobietami

Rozmawiał z nimi publicznie, choć było to odbierane jako niestosowne. Z Samarytanką, kobietą, ale też kimś obcym, z poza Jego narodu, dyskutował o żywej wodzie, o jej życiu osobistym i relacji z Bogiem, a jego zachowanie zaskoczyło uczniów (J 4,1-42). Dzięki temu ta kobieta zrozumiała, że jest akceptowana, szanowana i postrzegana jako pełnowartościowy człowiek, mimo, że mogła mieć odmienny ogląd samej siebie. Rezultatem postawy Jezusa względem Samarytanki jest jej zdecydowana reakcja na Jego wezwanie. Ona, bez względu na panujące zwyczaje, była gotowa wrócić do własnej wioski i składać świadectwo o Jezusie Chrystusie.

Z Syrofenicjanką, czyli niewiastą kananejską, która nawet nie należała do narodu wybranego, Jezus dyskutował, gdy ona przysłała prosić go o pomoc. Właściwie można by uznać, że źle potraktował tę kobietę, używał niewłaściwego słownictwa i negatywnie odnosił się do obcych. Jednak ta rozmowa ma znaczenie zarówno dla kobiety, jak i dla Jezusa. Spotkanie miało miejsce w obecności uczniów, którzy nalegali, by Jezus kobietę odprawiał. Możemy sobie więc wyobrazić, jakim aktem desperacji było jej wołanie za Jezusem i domaganie się pomocy. Zasadniczo Jezus wcale nie musiał z nią rozmawiać, mógł posłuchać uczniów, lecz zobaczył osobę pełną wiary, jednak nie będącą Żydówką. Być może uznał, że jest to okazja, by nauczyć czegoś uczniów i wysłuchać wyznania wiary kobiety (por. Mt 15,21-28, Mk 7,24-30).

Spotkał się też z Marią i Martą, gdy opłakiwały swojego brata, Łazarza. Spotkanie dwóch siostr z Jezusem i ich rozmowy w obliczu straty bliskiej im wszystkim osoby pokazują też empatię Jezusa. Ta śmierć dotknęła i Jego, bo odszedł Jego przyjaciel. Nawet w takiej sytuacji nauczał, a Jego słowa i czyny świadczą o tym, że jest Chrystusem. To właśnie dostrzega i wyznaje Marta.

Jezus opowiadał o kobietach

Mówił o nich w swoich przypowieściach. Słyszymy więc o kobiecie, która piecze chleb i takiej, która sprząta dom, by znaleźć cenną monetę. Kobiety wykonują swoje zwyczajowe zajęcia, które dzięki Jezusowi nabierają głębszego sensu i mimo swojej powszedniości stają się podstawą przypowieści o Królestwie Bożym. W przypowieściach Jezusa pojawia się także wdowa, która konsekwentnie prosi o pomoc,

mimo że nie jest mile widziana. Są też panny głupie i mądre, które są gorzej lub lepiej przygotowane na powitanie pana młodego. Zarówno natrętna wdowa, jak i mądre panny mają być dla słuchaczy przykładem konkretnych postaw. Wdowa reprezentuje wszystkich, którzy w trudnej sytuacji zwracają się do Boga i nie ustają w swoich prośbach. Panny mądre, czy też roztropne, jak też się je czasem nazywa, mają uświadomić chrześcijanom, że żyją w ciągłym adwencie – czasie oczekiwania.

Jezus stawiał kobiety za przykład

Doceniał ich wiarę, ale też podziwiał konkretne działania. Grzesznica, którą spotkał w domu faryzeusza Symona zainspirowała Jezusa do nauczania o miłości. Można sobie wyobrazić oburzenie zgromadzonych przy stole osób. Zapewne nie tylko

Strona internetowa o ordynacji kobiet

Dnia 4 września br. została uruchomiona strona internetowa www.ordynajakobiet.pl dotycząca ordynacji kobiet na księży w Kościele Ewangelicko – Augsburskim w Polsce. Strona zawiera materiały teologiczne i artykuły dotyczące tego zagadnienia. Ma też być miejscem dialogu zwolenników i przeciwników ordynacji kobiet w Kościele.

Kobiety w Kościele ewangelickim w Polsce już w latach 20. XX wieku studiowały teologię, angażowały się w pracę katechetyczną i duszpasterską w parafiach, nie miały jednak możliwości bycia duchownymi.

W 1963 roku Naczelna Rada Kościoła umożliwiła absolwentkom teologii, które zdały odpowiedni egzamin, wprowadzenie w urząd nauczania kościelnego, chcąc w ten sposób nadać rangę ich pracy w Kościele. W praktyce katechetki także odprawiały nabożeństwa i zajmowały się pracą duszpasterską w parafiach.

Mimo że sprawa ordynacji kobiet na księży kilkakrotnie wracała podczas synodów, to dalsze zmiany przysły dopiero w 1999 roku, w związku z wprowadzeniem nowej Pragmatyki Służbowej. Umożliwiła ona ordynację kobiet na duchownych w postudze diakona, a wcześniejsze wprowadzenie w urząd nauczania kościelnego zrównała z ordynacją diakonacką. Oznaczało to, że kobiety – diakonii mogły m.in. prowadzić nabożeństwa, pogrzeby, sprawować Sakrament Chrztu Świętego, pomagać przy dystrybucji Komunii Świętej, nie dawało im to jednak możliwości samodzielnego prowadzenia parafii oraz sprawowania Sakramentu Komunii Świętej. W 2008 roku Synodalna Komisja Teologii i Konfesji stwierdziła, że z perspektywy teologicznej należy dopuścić możliwość ordynacji kobiet na księży, lecz Synod Kościoła w październiku 2010 roku opowiedział się przeciw ordynacji.

Biskup Kościoła Jerzy Samiec w 2014 roku, wśród istotnych zadań Kościoła umieścił właśnie kwestię ordynacji kobiet. Elementami dyskusji są m.in. konsultacje międzynarodowe przeprowadzone



w Kościołach partnerskich oraz rozmowy toczące się w różnych gremiach kościelnych. Jak podkreślił w przesłaniu na stronie internetowej biskup Jerzy Samiec „Kościół musi ciągle rozwijać się poprzez krytyczne ocenianie swego działania i zwiastowania”. Zachęcił też wiernych, by uczyli się prowadzenia dialogu z poszanowaniem bliźniego. „Jesteśmy Kościołem dialogu – dodał – lecz nie jest to dialog dla samego dialogizowania, ale ma on konkretny cel: służbę człowiekowi potrzebującemu Ewangelii”.

Dyskusja prowadzona będzie także podczas najbliższej, jesiennej sesji Synodu Kościoła i dotyczyć będzie głównie praktycznych aspektów ordynacji kobiet (m.in. macierzyństwa, zabezpieczenia socjalnego i organizacji pracy parafialnej). Na wiosennej sesji Synodu Kościoła w 2016 roku zaplanowano głosowanie nad wnioskiem dotyczącym ordynacji kobiet na księży. □

Szymon, ale i inni zebrani wiedzieli, kim była ta kobieta i jakie popełniła grzechy. Jednak Jezus nie zabronił jej, by go dotykała, bo wiedział, że przychodzi do Niego świadoma tego, jakie jest jej życie. Zauważył, że jest osobą pełną miłości i wiary, dlatego zwrócił się do niej: „*Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój*” (por. Łk 7,36-50).

W podobnym przekazie, opowiedzianym przez ewangelistę Marka słowa Jezusa wychwalające czyn kobiety, która tu nie jest nazwana grzesznicą, brzmią jeszcze bardziej znacząco: „*Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła*” (Mk 14,9). Zaskakujące w tej sytuacji jest to, że nikt nie zanotował imienia tak szczególnej kobiety.

Jezus przywracał kobietom godność

W społecznościach, na marginesie których żyły wykluczone przez swoje dolegliwości i grzechy, nadawał im nowy status. Pewna kobieta przez 18 lat była pochylona, przez długi czas nie mogła normalnie funkcjonować ani w rodzinie, ani we wspólnocie, w której żyła. Jezus uzdrowił ją w sabat, a ona publicznie wychwalała Boga (Łk 13, 10-13). Kobieta z krwotokiem, którą Jezus spotkał idąc do domu Jaira nie wołała za Nim, nie prosiła, ale była jakby niewidzialna w tłumie, ze względu na dolegliwość, która sprawiała, że była postrzegana jako nieczysta. Była przekonana, że Jezus jest jedyną osobą, która może jej pomóc i nie wahała się wejść w tłum. Nie śmiała prosić, więc tylko Go dotknęła, wierząc, że tylko tyle potrzeba, by zostać uzdrowioną. Jezus ją zauważył i publicznie pochwalił jej wiarę (por. Łk 8,47-48).

Jezus przywracał sens prawu, by zabezpieczyć kobiety

Kiedy faryzeusze chcieli poddać go próbie i wypytywali o kwestie rozwoju, Jezus przywołał fragmenty Starego Testamentu z opisem stworzenia mężczyzny i kobiety, by uświadomić im, że prawa, które daje Bóg są niezmiennie i dotyczą zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Pokazał w ten sposób faryzeuszom, że nie powinni bez przyczyny

źle traktować swoich żon, używając prawa tak, jak im się podoba.

Gdy przyprowadzono do Niego kobietę przyłapaną na cudzołóstwie, Jezus doskonale wiedział, że faryzeusze i uczeni w Piśmie sprawdzają, jakie jest Jego podejście do prawa. Jezus znał prawo, a ono dotyczyło nie tylko kobiet, ale i mężczyzn. Cudzołóstwo nie było grzechem tylko kobiety – w starotestamentowych czasach kara za nie groziła zarówno kobiecie, jak i mężczyźnie (por. 3 Mz 20,10; 5 Mz 22,22-24). Jezus uświadomił tym, którzy przyprowadzili kobietę, że nie są bez winy, nie mają prawa oskarżać jej i potępiać. Nie znamy dalszego ciągu tej opowieści, ale reakcja Jezusa pokazuje, że także i on jej nie potępia: „*Idź i odtąd już nie grzesz*” (por. J 8,1-11).

Jezus nauczał i inspirował do działania kobiety

Nauczając, inspirował je i powoływał do działania. Zasluchana Maria z Betanii wybrała „dobrą cząstkę” siedząc i słuchając nauczania Jezusa (Łk 10,38-42). Jej siostra Marta, po śmierci Łazarza wyznała swemu nauczycielowi Jezusowi, podobnie jak Piotr: „*Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat*” (por. J 11, 27-28). Wspomniana wcześniej Samarytanka, po rozmowie z nim poszła do swojej wioski, by opowiedzieć o Mesjaszu (J 4,28-29). Maria Magdalena nazwała go nauczycielem i wypełniła jego polecenie idąc i mówiąc uczniom o zmartwychwstaniu (J 20,17-18). Każda z tych kobiet mogła zamilknąć i zachować nauczanie Jezusa tylko dla siebie, zasadniczo nie musiały z nim rozmawiać ani przebywać, ale Jego otwartość zachęcała kobiety do działania.

Kiedy odkrywały, że On jest Mesjaszem, kiedy wyznawały swoją wiarę w Niego, to także odkrywały, że wierzą w siebie, wierzą w swoje możliwości, wierzą, że mogą robić rzeczy niemożliwe – takie jak składanie publicznego świadectwa o Jezusie. To zapewne sprawiło też, że miały odwagę zostać pod krzyżem, być przy Jego po-

grzebie i przyjść rano do grobu w dniu zmartwychwstania.

Jezus w istocie nie powołał kobiet do grona apostołów, ale też nie postawił ich poza grupą osób, z którymi przebywał i których nauczał. Czytając *Ewangelię Łukasza* 8,1-3 rzadko zauważamy, że w czasie ziemskiego życia chodził nie tylko z dwunastoma.

Przez 2000 lat chrześcijaństwa kobiety chciały opowiadać o Jezusie. To On je inspirował, a nie idee czy prądy filozoficzne.

„*I stało się potem, że chodził po miastach i wioskach, zwiastując dobrą nowinę o Królestwie Bożym, a dwunastu z nim i kilka kobiet, które On uleczył od złych duchów i od chorób, Maria zwana Magdaleną, z której wyszło siedem demonów, i Joanna, żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda, i Zuzanna, i wiele innych, które służyły im majątkościami swymi*”. Kobiety były w otoczeniu Jezusa i jak pokazują te trzy wersety towarzyszyły mu tak, jak apostołowie. Nie wiemy, czy opuszczały swoje domy na długo, ale gotowe były wyruszyć z Nim i za Nim w drogę. Wykorzystywały też swój majątek, by wspierać działania Jezusa i uczniów. Jak na owe czasy musiała być to rzecz wyjątkowa.

Jezus wszystkie te kobiety zauważył, zaprosił do rozmowy, wsparł, pozwolił odkryć nowe możliwości i powołał je do tego, by były jego uczennicami. To sprawiło, że przez 2000 lat chrześcijaństwa kobiety chciały opowiadać o Jezusie. To On je inspirował, a nie idee czy prądy filozoficzne.

Reformacja w znaczący sposób dała kobietom możliwość kontaktu ze Słowem Bożym, bo od najmłodszych lat słuchały go, a także same czytały Biblię. Miały okazję je zwiastować, będąc położnymi, przygotowanymi przez teologów do opieki duszpasterskiej. Nie wahały się także przemawiać publicznie, choć czasem miało to konsekwencje dla ich reputacji i wpływ na ich dalsze życie osobiste. Prawdą jest, że Jezus nie powołał kobiet do grona apostołów, lecz zrobił dla nich znacznie więcej.

Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska